

# WROBLE <sup>na</sup> DACHU CENA 30 G R.

Nr. 46. (335). 15. XI. 1936. Rok VII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



*Rys. A. Wasilewski, Kraków*

**Gen. Wieniawa Długoszowski otrzymał złoty wawrzyn za zasługi położone na polu popierania literatury!**



# Marzenie o buławie.

Na tem miejscu co tydzień wierszyki żartobliwe rzucam i figliki i głupstewka z płochą fanaberją — dziś raz jeden napiszę na serjo.

Dziś raz jeden o męstwie, o sławie,  
gdy się tyle mówi o buławie  
i o czynie, duchu nieśmiertelnym  
i o Wodzu — o Wodzu Naczelnym.

I marzenie snuje się łaskawe,  
by ta ręka, co dzierży buławę,  
bardzo silnie i zupełnie szczerze  
tą buławą trzaśła, gdzie należy...

I. T O L D.

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

# Nocna przygoda.

Czuje, że mnie śledzą. Stróż patrzy na mnie podejrzliwie. Kucharka oznajmiła mi dziś rano:

— ryłaty się mnie o pana dwa podejrzane typy... pytali się, czem się pan zajmuje...

— Może to poborcy podatkowi?

— Eee, na takich znowu nie wyglądali...

Nie dobrze jest. Śledzą mnie... gdy idę ulicą stale się włóczy za mną jakiś szpicel. Zatrzymuję się przed księgarnią, żeby się książkom przez szybkę przyjrzeć, a mój szpicel do mnie:

— Co, interesuje pana literatura?

— Skądżeż — mówię — tak tylko przez szybkę chciałem się przyjrzeć.

Szpicel popatrzył na mnie z podejrzliwością, chrząknął znacząco i źle wróżąc i powiedział:

— No, zobaczymy...

Potem poszedłem do kawiarni. Po pół godziny wchodzi młody człowiek z książkami.

— Może pan kupi romans o bladej hrabinie... tanio sprzedam...

— Nie kupię... nie czytam książek...

Wróciłem do domu zdruzgotany. To okropnie mieć ciągle „cień“ na piętach. Przechodząc koło mieszkania stróża, posłyszałem, jak rozmawiał z jakimś nieznanym. Padło moje nazwisko.

— A co on robi wieczorami?...

— Radja słucha... w karty gra, czasami ma wizyty z wódką i zabawą...

— Acha, a kto do niego przychodzi... nie przychodzą do niego jacyś podejrzani panowie?...

— Czasami zdarza się... i owszem...

— A czy ten pan nie pisuje?...

— A pisze — raz nawet pożyczał ode mnie pióra i atramentu, bo chciał list napisać...

— To on... — szepnął nieznanomy — powiedział, że pisze list...

A tymczasem...

Okazało się, że w mieszkaniu stróża był jeszcze drugi szpicel. Ten miał większe skrupuły co do mojej osoby.

— Słuchaj — powiada do swego kolegi — nie możemy tak opierać się na samych podejrzeniach. To są poszlaki, nie można chłopca wpakować w tę całą historję... może to nie on... Musimy mieć dowody.

— Będę je miał — powiedział ten pierwszy szpicel.

Zrobiło mi się zimno. Począłem w duszy przebiegać wszystkie moje grzechy. Raz miałem randkę z pewną młodą radyką... Może to, to... Przeszedłem jezdnię na wskos, rzuciłem paperek na ulicę... Acha, to napewno będzie ten paperek. A może posadzili mnie o agitację komunistyczną?...

Tej nocy nie mogłem zasnąć. O godzinie trzeciej rozległo się nagłe pukanie do drzwi. Zerwałem się przerażony. Biegłem do drzwi.

PADŁ czy

Rys. J. Bickels, Lwów



P. A. T.?

— Kto tam?

— Telegram... otworzyć...

Struchlałem. Otworzyłem jednak drzwi.

— Rewizja — oświadczył jeden z cywilnych panów, którzy stali na korytarzu w towarzystwie stróża, policjanta i właściciela sklepu z wędliną. Ale co ma znaczyć ten właściciel sklepu z wędliną?

Przewrócili mi cały dom do góry nogami. Nie znaleźli niczego podejrzanego. Już odetchnąłem, gdy nagle jeden z cywilnych spojrział na ceratę.

— Co, świeża plama od atramentu... pan pisał niedawno — co pan pisał?

Policjant miał taką minę, jakby miał już wielką ochotę założyć mi kajdanki.

— Ja... pisałem... tak... pisałem... list pisałem... do narzeczonej... że wogóle... że z nią zrywam...

— To był list! — zarechotał pan po cywilnemu. — Mów pan to komu innemu.

W tym momencie wyciągnął z kieszeni kawałek papieru.

— To pan napisał: „Kobieto puchu marny, ty wietrzna istoto“... Poznałem mój charakter pisma.

— Tak, ja pisałem — przyznałem się.

— A widzi pan... poco się było ukrywać. Narzeczonej pańskiej ma wielką pocztę miłosną. I listy sprzedaje na makulaturę. Ten poemat pański znaleźliśmy w wędliniarni, gdy panu prezesowi chciano weń zawinąć serdelki. Pan prezes bardzo lubi serdelki. I dzięki temu wszystko się wykryło.

Teraz policjant napewno nałoży mi kajdanki. Ten wiersz jest napewno antypaństwowy. Próbuje się bronić.

— Proszę pana, to jest z Mickiewicza.

— Acha, znamy się na tem... może pan jeszcze powie, że wręczył go panu jakiś nieznanmy jegomość. Ho, ho... Pański charakter pisma, pan pisał Nie wymigasz się... a jak pan nam poda adres tego Mickiewicza to on też dostanie...

— Co dostanie wyjąkałem — na ile lat?

— Dożywocie...

Zemdlałem. Gdy się obudziłem, było już po wszystkim. W kłapie mej pidżamy miałem wpięty wawrzyn PAL-u. No, teraz to wyrzucą mnie z mieszkania, wstrzymają kredyt w sklepiku. Biegnę do mego adwokata.

— Proszę pana mecenasa, co mam zrobić... przecież ja ten wiersz tylko przepisałem.

— Nieszczęsny — niech się pan do tego nie przyznaje, bo oni pa- na jeszcze zrobią członkiem Akademiji.

## Z kosza redakcyjnego.

Podobno Marszałek Rydz-Śmigły będzie stale jeździł na *buławym* koniku.

\* \* \*

Min Beck rozmawia z Edenem:

— Proszę o pożyczkę..

— Na jak długo?

— Pod słowem — do lepszego jutra...

\* \* \*

Premjer Składkowski przeprowadza inspekcje giełdy. Przedtem zlustrował sklepy rzeźników.

— Ile liczycie za funt? — pytał generał.

— 26 złotych.

— Z kośćmi, czy bez?...

\* \* \*

Generał Wieniawa jest smutny.

— Co ci się stało? — pytają go przyjaciele.

— Spostonowano mnie... Rydz Śmigły dostał buławę, Sosnkowski został generałem broni, a mnie dali tylko — wawrzyn PAL-u.

\* \* \*

— Wiesz, teraz mamy nowe stopnie generalskie...

— Jakie?

— No, jest generał dywizji, generał broni i generał PAL-u — Wieniawa.

\* \* \*

Podobno generał Wieniawa po otrzymaniu wawrzynu, powiedział:

— Dobrze mi tak, mogłem nie pisać „Ulani, ulani...”

\* \* \*

W związku z piękną pogodą komitety „pomocy zimowej” zaopatrują swe magazyny w kostjmy kąpielowe, słomkowe kapelusze i słomki do mazagranu.

\* \* \*

— Azana to taki Kazimierz Wielki Hiszpanji.

— Dlaczego?

— Bo też sprowadził żydów.

\* \* \*

W dawnych wiekach Hiszpanie wypędzili z kraju Arabów i żydów.

W wieku XX — jedna strona sprowadza z powrotem Arabów, druga zaś, t. j. czerwona — żydów.

## Zmiany w mundurze.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



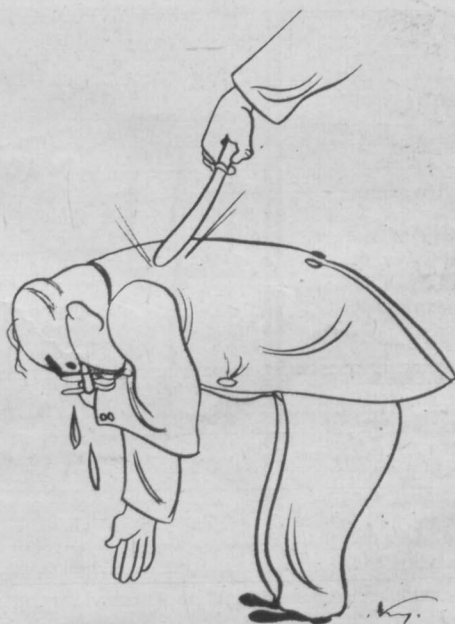
Poprawki historyczne...

## Jedni dostali...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...po krzyżu



drudzy

po krzyżach..

Sport polski rozwija się znakomicie — działacze sportowi są coraz bardziej zaafekrowani...

## Podróże hr. Ciano.

Rys. Charlie, Kraków



„Pomoc Rzymowa”...



## Po wawrzynowym deszczu.

Niemasz to, niemasz jak w naszym kraju — już się niczemu nie dziwię: żyjemy sobie w wawrzynów gaju spokojnie i tak szczęśliwie.

Nie niepokoi nas nic, nie lęka — życie układa się w rymy, na ustach lekka Własta piosenka, a na surdutach — wawrzyny.

Ażeby łańcuch tej szczęśliwości był jeszcze bardziej długi, dostali inni — wielcy i prości — także i krzyże zastugi.

O, jak szczęśliwy jesteś, mój kraju, masz zasłużonych do woli! Żyjemy sobie w wawrzynów gaju jak w raju... Prawie tak... goli...

WITEK.

## DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI

Tatusz prowadził synka za rączkę i spacerowali po plantach. — Widzisz, synku — mówił tatusz — dziś jest tak zwany „dzień oszczędności”, to znaczy, że dziś każdy człowiek powinien sobie uprzytomnić, że powinien oszczędzać. Bo oszczędność, kochane pachole, jest to cnota, która zapewnia nam spokój duchowy, jasną przyszłość i wogóle...

— Wiem — przerwał synek opryskliwie — i co z tego? — Otóż chciałbym ci opowiedzieć o dwóch moich znajomych. Może już kiedyś słyszałeś o nich. Jeden nazywa się Kalapsik, a drugi — Chrupczalka. Otóż ten Kalapsik to jest straszny rozrzutnik. Po całych nocach bawi się w różnych lokalach z niegrzeczniemi dziewczynkami, pije wódeczkę, chociaż to bardzo wstrętna rzecz...

— Dlaczego zaraz wstrętna? — wtrącił chłopczyk. — Uważam, że wiśniak jest wcale niczego...

— Nie przerywaj! Otóż ten Kalapsik wydawał pieniądze na prawo i na lewo. A porządny Chrupczalka był wzorem oszczędności. Do kina chodził raz na miesiąc, a i to tylko wtedy, gdy otrzymywał darmowy bilet. Nie pił i nie palił, jadł skromnie, ale zdrowo, szanował ubranka, nie grał w karteczki...

— I co mu z tego przyszło? — przerwał synek. — Jakto co? Ma teraz piękne trzypokojowe mieszkanie, ładnie urządzone i jest bardzo szczęśliwy. A to wszystko jest nagrodą za jego oszczędność... Bo oszczędność, to jest cnota, która... O, popatrz! Widzisz tę wielką sześciopiętrową kamienicę? Tu właśnie na czwartym piętrze mieszka w trzech ślicznych pokojkach porządny, oszczędny Chrupczalka!

Synek zadarł głowę. — A, to ta chałupa! — zawołał — owszem, niczego domek! Zgadza się papo — owszem, mieszka tam Chrupczalka, tylko nie zapominaj, że ta kamienica należy do — Kalapsika!! który z rozrzutnością ją wybudował.

Tatusz splonął się rumieńcem, jak piwonja i porteronja i nie nie odrzekł.

M. BIRCH.

### TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ.

— Pan Sprytnicki przekonał się już kilkakrotnie na własnej skórze o nierzetelności bliźnich. Skradziono mu mianowicie trzy palta w jednym sezonie. Pan Sprytnicki kupił nowe palto, poszedł w niem do restauracji i przypiął do rękawa kartkę z napisem: „Właściciel tego palta jest chory na szkarlatynę”.

Gdy po godzinie wrócił pan Sprytnicki do szatni, nie znalazł już palta, lecz tylko kartkę, na której ku swemu przerażeniu przeczytał odpowiedź: „Palto oddałem do desygnacji”. Podpisu brakowało...

### CORPUS DELICTI.

— Słyszałem, że Kropelkiewicz został wyrzucony ze związku abstynentów?

— Tak, wyobraź sobie, wykryli, że przy swym scyzoryku miał korkociąg!

### TO PEWNE.

Na lekcji geografji.

— Bączek, powiedz mi, gdzie leży Malaga?

— W piwnicy u mojego wujal

### POEZJA I PROZA.

Pan Władzio snuje ze swą przyszłą żoną tęzowe plany na przyszłość.

— Zbudujemy sobie śliczny, mały domek, urządźmy go skromnie, ale ładnie i wygodnie, a gdy wrócę wieczorem z pracy...

— To pójdziemy na dancing!

### PEWNY DOCHÓD.

— Z czego pan się utrzymuje właściwie, panie Klepacki?

— Wciąż jeszcze z tego gzymsu, który w zeszłym roku na Marszałkowskiej spadł mi na głowę!

### PRYZWYCZAJENIE.

Jeden ze speakerów Polskiego Radja stawał przed sądem jako świadek.

— Jaki jest pański wiek? — pyta sędzia.

— Z uderzeniem gongu — odpowiada świadek, spoglądając na zegarek — będę miał 32 lata 7 miesięcy, 2 tygodnie, 3 dni, 15 godzin, 39 minut i 14 sekund!

### Dmuchaający pan...

Rys. J. Zaruba, Warszawa



W. Rzymowski jako kapłanka ognia (PROMYK)...

## Rodzina państwa Kiepurów w niedalekiej przyszłości...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Wspólne wysokie „C”!...

### DZIWNĄ ZAPŁATA.

— Mistrzu — mówi krawiec do głośnego tenora — przynoszę panu zamówiony garnitur. Przypuszczam, że wkrótce da pan o sobie znak życia i usłyszę pana.

— Ależ naturalnie! Ma pan radjo?

— Mam. Ale co to ma wspólnego...

— To, że dzisiaj o 8-mej usłyszysz mnie pan przez radjo, spełni się zatem pańskie życzenie.

### CUDOWNE DZIECKO.

— Wiesz, tatusiu — woła mały Franio — zupełnie sam, bez niczyjej pomocy zrobiłem sobie skrzypce.

— Brawo, synku! A skąd miałeś struny?

— Z fortepianu!

### PROSTY WNIOSEK.

— Wie pan, panie doktorze, u pańskiego kolegi, doktora Trąbki, nigdybym się nie leczył. Już wolaliby umrzeć!

— No, to niech pan przyjdzie do mnie!

### ŁADNY PRZYKŁAD.

— Wódka z całego świata powinna znaleźć się na dnie morza. To największe nieszczęście ludzkości.

— Ma pan rację. Ja wprawdzie nie jestem za tem, ale zato mój brat jest tego samego zdania, co pan.

— Dlaczego więc nie bierze pan sobie z niego przykładu? Czy on jest także marynarzem?

— Nie, nurkiem...



## W dowód zasług.

Rys. Charlie, Kraków



Min. Beck: — Za cóż to przyznano mi wawrzyn?  
Prezes P. A. L-u: — Za zasługi położone na polu podróżniczym!...

## Reporter na rozdrożu.

— Panno Isiu piszemy! W dniu dzisiejszym cała Polska sercem i duszą znalazła się na rozdrożu... Ale co pani pisze? Na Rozdrożu, plac w Warszawie, gdzie była rewja. Piszemy dalej. Między Zamkiem a Belwederem kwiat armii polskiej znalazł się na rozdrożu... — Ależ na placu! Przez wielkie R. Piszemy dalej. — Jak to było wiadome od kilku tygodni, Pan Prezydent Rzeczypospolitej zajął miejsce między gen. Śmigłym-Rydzem a wiceprem. Kwiatkowskim przygotowane na Rozdrożu. W otoczeniu Pana Prezydenta zauważyliśmy grupę pułkowników. Generał Śmigły-Rydz pojawił się w otoczeniu...

— Proszę pana, to jak oni są tak otoczeni, to co oni właściwie mogą robić?

— Niech mi pani nie przeszkadza, piszemy dalej. Także i rada ministrów znalazła się na rozdrożu...

— Do diabła, jak z tego wybrnąć?

— Wobec tego niech pani powie szefowi redakcji, jak się będzie o mnie pytał, że zemdlałem w tłumie i odwiozła mnie pogotowie. Niech ktoś inny robi opisy tego, co się dzieje na Rozdrożu.

GS.



## WYJĄTKOWY WYPADEK.

— Stasia przechodzi teraz bardzo silną mutację głosu.

— To niemożliwe!

— Zapewniam cię, że tak jest. Zerwała z tym tenorem, z którym flirtowała przez lato a teraz kocha się w barytonie!

## CZYHAJĄCE NIEBEZPIECZEŃSTWA.

— Cóż ci się stało w nogę, że utykasz?

— Poślizgnąłem się na skórcie z pomarańczy.

— Fatalne! I ty chcesz koniecznie jechać do Włoch!

## WIZJA PRZYSZŁOŚCI.

Rok 1936. — W Hiszpanji walczą wojska narodowe i czerwone milicje wspomagane przez Sowiety, Francuzów, Meksykańczyków i Anglików.

Rok 1937. — Do Hiszpanji przybyły wojska chińskie, które walczą po stronie Barcelony. Do Sewilli przystano oddział żołnierzy japońskich.

Rok 1940. — Do Hiszpanji przybyły oddziały Indjan z Ameryki południowej i Malajczyków.

Rok 1942. — Wojna toczy się dalej. Nie ma już ani jednego Hiszpana. Garstka Hiszpanów, która ocalała żyje na emigracji. Ze wszystkich stron świata jadą ochotnicy, aby walczyć w szeregach obu stron.



## FATALNA GRA SŁÓW.

— A teraz niech pan nie patrzy na moją rękę — mówi dentysta do pacjenta — a raczej niech pan pomyśli o czymś bardzo miłym, a napewno nie będzie bolało. Na przykład... o wygranej na loterii!

— Nie, nie panie doktorze, byle nie to!

— Dlaczego?

— Bo wygrana na loterii zawsze przypomina mi ciągnięcie...

## W Polsce wprowadzono pociąg-kino.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Proszę bilet na pociąg z Gary Cooperem — z przesiadką na Marlenę Dietrich...

## PAL was 6!

Hallo, proszę państwa! Jesteśmy na boisku PAL'a. Za chwilę rozpoczną się wielkie doroczne zawody: ciekawe, kogo spotka zawód? Jak państwu wiadomo, pierwsza nagroda jest — złoty żeton... to jest: pardon — złoty wawrzyn... Druga: srebrny i trzecia — brązowy. Na starcie tłumy zawodników. Nie wymieniam wszystkich, bo i tak większość jest ogółowi zupełnie nieznaną... Proszę państwa. Teraz na salę weszli sędziowie. Są ubrani od stóp do bród we fraki, każdy ma coś na wątrobie... Aha, okazuje się że to gwiazdy akademickie. Orkiestra pułkowa kawalerji lotniczej gra cichutko znaną melodię: „O gwiazdeczko, coś wpadła“...

Proszę państwa, zaraz padnie strzał — i sędziowie ruszą konceptem. Przewodniczącemu kolegium sędziów podano rewolwer.

Proszę państwa, niezbyt dobrze widzę zawodników, bo mi zaślania pal... Teraz mignęła mi znana twarz, a wymignęła się inna. Mój sąsiad informuje mnie, że największe szanse do zdobycia pierwszej nagrody posiada pewien wypitny generał, za ofiarną pracę na polu — i w lokalach zamkniętych. Pogoda, proszę państwa, jest niezła, choć w powietrzu wisi deszczyk wawrzynów.

Co się tam stało ... Aha! Sędziowie zajęli miejsca — nie wszyscy zresztą zasłużenie... i zaraz rozpocznie się bieg i zbieg okoliczności. Publiczność denerwuje się. W tej chwili zerwał się lekki wietrzyk, ale trudno się zorientować, skąd wiatr wieje?

Proszę państwa! Zawodnicy już kopią dolki jeden pod drugim i zaraz będzie start. Główny sędzia podniósł rewolwer w górę — padł strzał. Nie trafił, niestety... Jeszcze go raz: paf! Poooooziłłłł! Prowadzi jakiś małutki... No, był stanowczo za mały i już odpadł. Teraz wysunął się jakiś z bródką... Ha, co za wspaniała technika pleców!! — A gdzie jest generał? Jest! Wypija się na czoło! Teraz jest trzeci. Finiszuje — wspaniale — brawo! Takiego szpryntu jeszcze nie widziałem! Już jest bezkonkurencyjnie pierwszy. Teraz na chwilę doszedł go jakiś literacina, czy coś takiego, ale generał jest o plecy pierwszy. Zyskując coraz więk-

## Obrazki z niedalekiej przyszłości...

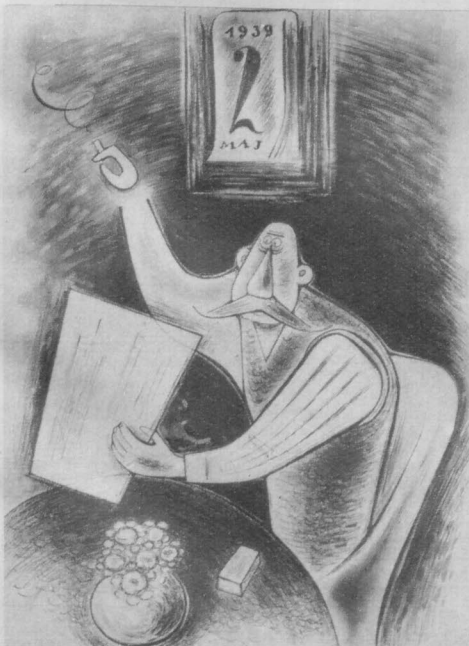
Rys. J. Bickels, Lwów



Jan Kiepusa stracił głos!

## Spiesz się powoli!

Rys. K. Baraniecki, Lwów

— Bagatela! Ogłoszenie programu partji  
ptk. Koca zostało przesunięte na październik...

szą przewagę... Już jest o głowę... Ależ ma tęgą głowę. Literacina potknął się na swoim zdaniu... leży na obu łopatkach. Generał dochodzi do mety w świetnej formie — widać, że umie zachować formy.

O, teraz przerywa taśmę. Jest cały owinięty taśmą — po prostu wytaśmowany. — Brawo, brawissimo! Główny sędzia podchodzi do zwycięzcy i przypina mu do piersi złoty — czy może nawet pięć złotych, bo stąd niezbyt dobrze widać. Proszę państwa, na tem kończymy transmisję zawodów, jakie spotkały licznych uczestników dorocznych igrzysk PAL'a. Za chwilę usłyszycie państwo ze studja odczyt o hodowli listków bobkowych w Polsce... B. Brzeziński.

## MAŁA RÓŻNICA.

— Więc pańska córka zerwała z narzeczonym? Szkoda. Przecież specjalista od gardła, to dobra partja.

— O, tak — tylko że ten młokos nie był nigdy specjalistą od gardła, a tylko kierownikiem w sklepie z kołnierzykami i krawkami!

## WIEC TO DLATEGO!

— Na moim stole nie śmie się pokazać ani kropla alkoholu.

— W takim razie jest pan mistrzem w nalewaniu do kieliszków!



# Pan premier zarządził —

aby we wszystkich urządach zawieszono podobiznę marszałka Śmigłego-Rydza.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



**G w ó ź d ź s e z o n u p o l i t y c z n o - z i m o w e g o ...**

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”,  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KUBYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1936.  
Reklamować w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.